№ 107. Warszawa, Sobota 13/25 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

prowincji w Królestwie rocznie rs. 12 (złp. … talnie rs. 3 (złp. … stwie taż sama … owincji w … aniem rs. 4 ro… cz… kwartalnie za koperty

Jutro ŚŚ. Kleta i Marcellina MM.
Wschód słońca o g. 4 m. 42.—Zach. o g. 7 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2. wczoraj w poł. ciep. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodcom Polskim: Aleksandrowi *Kamińskiemu*, Piotrowi *Drożdżewskiemu*, Mateuszowi *Szelskiemu*, Adolfowi *Płużańskiemu*, Gabrjelowi *Nado skiemu*, Ignacemu *Łypaczewskiemu*, Pawłowi *Stryjeńskiemu*, Józefowi *Szaładajskiemu*, Ignacemu i Karolowi *Herasińskim* i Józefowi *Mazurkiewiczowi*, z których pierwszy przebywa w Nicei, drugi w Anglii; dwaj następni w Galicji Austrjackiéj, pozostali zaś we Francji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

H. Zwiększające się starania około poprawy gospodarstwa i rolnictwa krajowego, wywołują ciągle nowe dzieła, które podają liczne środki, ulepszenia i podniesienia plonów żyznéj naszéj ziemi. Zbadanie przedwiekowego stanu roli i stopnia ówczesnych gospodarstw, w porównaniu z dzisiejszemi, najlepiéj przekonywają o wzrastającéj różnicy, między teraźniejszemi a przeszłemi rezultatami rolnictwa w ogólnym łącznym rozwoju wszystkich jego gałęzi. Na tak ważny przedmiot łatwo pokonywający antagonistów głównych reform gospodarstwa, i tradycyjnie przechowujących zastarzałe zasady, nie odpowiednie już dzisiejszym potrzebom, zwrócił pilną uwagę znany ziemianin p. E. Stawiski, i zająwszy się zbiorem źródeł do opisu przed wiekowego gospodarstwa w Polsce, zebrał takowe w jedną całość i obecnie wydaje p. t. *Poszukiwania do historji rolnictwa krajowego*. Dzieło to, pełne historyczno-naukowéj wartości, drukuje się nakładem p. Orgelbranda, księgarza i wkrótce wyjdzie na widok publiczny. W téj księgarni kończy się druk *Żywotów Biskupów Wileńskich* przez Osińskiego. Będzie to nowy przyczynek do dziejów Polski, jaki chętnie zawsze witamy.

Tom XI historji powszechnéj Cezara Cantu, kończący to całe, wielkiéj wartości dzieło, wyjdzie tamże w tych czasach. Tom ten obejmuje historją ostatnich wieków. Z nowych dzieł widzieliśmy u p. Orgelbranda, Ks. Putiatyckiego: *Theologia Moralis in usum cleri Dioecesani conscripta* t. I, z prenumeratą na drugi, oraz *Historją wymowy w Polsce* Mecherzyńskiego t. 1. Autor, znany professor wszechnicy Krakowskiéj, wydał je tamże w roku zeszłym, objąwszy w 1 tomie ważne tyczące się literatury naszéj wiadomości. Bogaty to plon do dziejów literatury Polskiéj; a źródła z których czerpane są wiadomości i pogląd krytyczny, wysoko pracę tę stawiają.

Winc. Pol, wydał własnym nakładem 4 tomy swych poezji, i te także widzieliśmy u p. Orgelbranda. Gazeta Warszawska słuszną podług nas czyni uwagę, że cena tych czterech tomów jest zbytecznie wysoka, bo aż rs. 10. Jestto krzywda dla publiczności, a jeszcze większa dla autora, który mniéj exemplarzy sprzeda. Ale o tém, potém.

Ks. Biskup Lud. Łętowski napisał dwie tragedje: *Samuel Zborowski* i *Jadwiga żona Jagiełły*, każda po trzy akty. Jak się tak z trudnego zadania wywiązał autor, postaramy się w krótkim czasie obszerniéj powiedzieć.

Pan Natanson drukuje dziełko, napisane przez brata swego Jakóba Natansona, p. t. *Krótki rys Chemii organicznéj*. Tenże nakładca odebrał w tych dniach *Powrót z pod Berezyny*, opowiadanie ś. p. Antoniego hr. Lanckorońskiego, przez dra Tripplina obrobione, o którém Wileński korrespondent Kroniki wspominał temi dniami.

L. W czasach obecnych, myśl o towarzystwach zawiązywanych za pośrednictwem akcji, przyjmuje rozleglejsze znaczenie, skoro jak np. przy kolejach żelaznych już w czyn wprowadzoną zostaje. Niechaj więc zbogacają się kompanje, aby tylko za ich pośrednictwem rozwijał się przemysł, bo do jego dźwigni, koniecznie potrzeba wspólnych przedsiewzięć, potrzeba kapitału nakładowego... Że tak jest, najlepszym dowodem o przedsiebierstwie akcyjnym, będzie tu wzmianka o pierwszém w swoim rodzaju towarzystwie akcyjnem zawiązanem w celu handlu lodem w Rossji. Przedmiot handlu w wielu miejscowościach nie jest w zupełności tak tanim jak w Rossji. W północnéj np. Ameryce lód stanowi ważny artykuł handlu przywozowego, albowiem większa część znaczniejszych miast w Stanach Zjednoczonych zasilana jest wodą za pośrednictwem kanałów, a zatem otrzymują ją w stanie niezbyt chłodnym.

Lód pierwiastkowo zaczęto wywozić z okolic *Bostonu*, gdzie wymyślono teraz pługi, piły i inne narzędzia za pośrednictwem których żniwo lodowe odbywa się prędko i tanio. Kilka towarzystw mających od 6 do 7 miljonów dollarów (dollar ma wartości rubli srebrem 1 kop. 30) zakładowego kapitału, zajmuje się tą gałęzią przemysłu i przedaje corocznie lodu za 30 miljonów dollarów: do Indji, Brazylji i Peru. Sam *Boston* w 1855 r. wyprawił 520 okrętów otrzymując frachtu do 450,000 dollarów. Zajęcia te dają zatrudnienie 10,000 ludziom płatnym dziennie od 1—25 dolarów. Południowe kraje Europy również potrzebują wiele lodu i śniegu, który stanowi tam nawet monopol rządów. Lecz wróćmy się do towarzystwa Rossyjskiego o którem mówić zaczęliśmy.

Kompanja ma zamiar prowadzić najzupełniejszy handel lodem od ujścia *Dniepru* z miastami leżącemi na brzegach śródziemnego morza: z Konstantynopolem, Aleksandrją, Neapolem i innemi.

Dla zachęcenia i przyprowadzenia do skutku przedsiewzięcia, towarzystwo uzyskało od rządu swobodę na lat 10 do wyprowadzenia lodu bez świadectw handlowych, z warunkiem żeby pierwsze okręta wyprawione były niepóźniéj jak w lat trzy po zatwierdzeniu ustaw towarzystwa. Dla urządzenia potrzebnéj liczby przystani i magazynów tak w miejscach dobywania lodu jako i na miejscach sprzedaży onego, ma być zebranym kapitał składkowy, za pośrednictwem wypuszczenia *trzech tysięcy* akcji każda po *sto* rubli: razem na trzysta tysięcy rubli, z prawem przystąpienia do przedsiewzięcia po zebraniu szostéj części téj summy. Jeżeliby w ciągu roku niezebrała się ta summa, a rozebraną została odpowiednia ilość akcji, natenczas ustanowionym zostanie *Zarząd towarzystwa*, mający oddzielne obowiązki zaasymilowane do ogólnych rozporządzeń w tym celu

---

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

I w kilka godzin po téj scenie był pan Izydor tak spokojny, jakby się nic nie było stało. Wrócił do domu i z najzimniejszą krwią począł się wybierać z rodzinnéj włości swojéj. Gdy córki płakały rzekł do nich:

— Toż nie wierzycie, że mnie Bóg nie da zginąć? Przecieżmy coś więcéj jesteśmy niżeli wróbel na dachu, niżeli włos na głowie!...

W tym samym czasie w izdebce plebanji, z któréj goście pouciekali, klęczał Felicjan u nóg księdza Daniela, otworzył przed nim serce swoje, i błagał go o radę. Ksiądz Daniel wysłuchawszy wszystkiego rzekł z właściwą mu słodyczą:

— Nie Feljcjanie, twoje sumienie jest zbyt drażliwe. Gdzie Bóg działa, tam człowiek mieszać się nie powinien. W nieszczęściu téj rodziny widzę palec Boży, widzę jakąś ogniową próbę, przez którą poprowadzi ją Bóg do jakiejś nagrody. Niepodobna bowiem, aby złość ludzka tak górę wzięła! Czekajmy sądów Bożych, a mam przeczucie, że wkrótce nastąpią.

Te słowa uspokoiły Felicjana, wstał z ziemi i wilgotnem od łez okiem spojrzał do koła, jakby szukał kogoś. Ale téj, któréj szukał, już nie było w plebanji.

Nadszedł wieczór, minęła noc — posłano do dworu Izydora — pytano się po wsi i po drogach — o Renacie nigdzie wieści nie było.

XI.

Teraz dopiero można było ocenić skutki tego nieszczęścia. Paroxyzm pierwszéj boleści przeminął, a smutne, niepewne jutro, wszystkie jego widma okropne stanęły przed nieszczęśliwymi.

Pan Izydor uspokoił się wprawdzie, lecz na bladéj jego twarzy widać było bolesną walkę, która w jego sercu wrzała. Przechodząc koło okna zamykał oczy, aby ogródka nie ujrzéć, który tak pięknie zakwitł, którym się wczoraj tak cieszył! A jeśli mimowoli wybiegł okiem na zieloną górę, gdzie przedwczoraj tyle nadziei widział, czuł, że mu po licach łza zbiegła, że się mu w piersi serce ścisnęło. Lecz umiał panować nad sobą, a trudno było odgadnąć, czy go utrzymywała wiara w Boga i w Jego sprawiedliwość, która mu krzywdę przez ludzi wyrządzoną sowicie wynagrodzi, czy téż poddanie się temu nieszczęściu bez nadziei w przyszłość, to jest, obojętność na wszystko, znamionujące zupełny jego upadek. On cierpiał wprawdzie, ale nie cierpiał tyle co inni.

Daleko smutniejszy był los córek. Bez żadnych na przyszłość widoków widziały tylko przed sobą strapionego ojca, który nie płakał, nie rozpaczał, ale téż i słowa pociechy nie miał dla nich. Nie mówił im, co się jutro, pojutrze z niemi stać może, a to co im mógł powiedzieć, było tak smutne, tak okropne!

— Nie płaczcie dzieci? mówił do nich, braknie nam dachu za dni kilka, ale Boga nam nie braknie na świecie!

Ale Bóg może tylko dopomódz człowiekowi, a cudu dla niego nie uczyni. Trzeba pracować, trzeba się za czemś oglądać, a przyłożywszy rękę, trzeba Go prosić o pomoc. A do czegóż to rękę przyłożyć, czego się chwycić na tym szerokim świecie? Społeczeństwo

wydanych objętych w ukazie z 1853 r. wydrukowanym w X tomie zbioru praw cywilnych.

Po upływie roku każdego, zarząd towarzystwa będzie w obowiązku przedstawiać pod ogólne zebranie akcjonarjuszów rachunki z dowodami i księgami podpisane przez dyrektorów wspólki.

Po zatwierdzeniu rachunków przez ogólne zebrania akcjonarjuszów z czystego dochodu rocznych operacji następować będzie wypłata w następującym stosunku:

1) Na rzecz dyrektorów za ich prace w zarządzie towarzystwa 5 procentów.

2) Na rzecz założycieli towarzystwa za ich pierwiastkowe starania i prace 10 procentów.

3) Pewna summa jako depozyt na kapitał zapasowy.

4) Reszta dochodu użytą będzie jako dividenda na akcje.

STATYSTYCZNE SPRAWOZDANIE

o Kijowskich kontraktach w 1857 roku.

Jednym z najważniejszych czynników handlowego kontraktowego życia bywa zawsze nadzieja dobréj sanny, do niéj to kupcy zastosowują zwykle swe obroty, ona też najbardziéj zjszcza lub niszczy ich nadzieje. W tym roku sanna zawiodła. Rozlewy wód znane ze swych zgubnych skutków, bardzo złe drogi, które albo zastały towary w miejscu ich odejścia, lub też je spotkały dążącemi ku Kijowowi, najniekorzystniéj oddziaływały na nasze kontrakty. Epoka kontraktowa jest czasem, kiedy i publiczność tutejsza i kupcy największe na niéj budują nadzieje; tego jednak roku, z powodu złych dróg, mnóstwo towarów nie doszło do Kijowa, te zaś co doszły, pociągnęły za sobą ogromne wydatki, i co gorsza, zjawiły się nie w porę, lub utraciły wiele na swéj szacunkowéj wartości.

Najwcześniéj zjawiły się wyroby zagraniczne z zachodu; odbyt ich szedł szybko nie nadybując współzawodnictwa z krajowymi, massa kupujących z niewyczerpniętymi jeszcze zasobami, bardzo prędko zaspokoiła swe potrzeby. Ztąd też zagraniczni kupcy dość byli zadowolnieni ze swych sprzedaży w porównaniu z krajowemi kupcami, mniéj jednak kontenci ze swych obrotów w porównaniu z rokiem przeszłym.

Krajowe wyroby i rozmaite przedmioty handlu zjawiły się dopiero w drugiéj połowie kontraktów, to jest wtenczas, kiedy się każdy już dość nakupował i znacznie swe zasoby uszczuplił. Ztąd w ogólności odbyt rzeczy krajowych był mały i mnóstwo z nich lub pozostało w rękach kupców Kijowskich, lub zabrane zostały przez właścicieli na powrót. Nieoględni lub niezamożni mieszkańce Kijowa, najwięcéj na tem stracili, bo jedni niechcąc a drudzy nie mogąc zaopatrzyć się w to wszystko co im było potrzebne, dziś muszą się opłacać najniemiłosierniejszym w świecie zdzierców kupcom Kijowskim. Z krajowych przybyłych kupców najmniéj się uskarżali na małą sprzedaż, tak zwani Bucharcy. Jedwabnych swych towarów, które niesprawiedliwie wydają za kaukazkie, sprzedali nie mniéj jak w roku przeszłym. Sprzedaż wyrobów metalicznych szła dość dobrze, i jeżeli nie lepiéj co do ogólnéj summy, to i nie gorzéj niż roku przeszłego.

Cena na te rzeczy znacznie się podwyższyła, była wszakże tak różnorodną, iż trudno to w pewnych określić cyfrach, mniéj więcéj dochodziła ona od 10 do 40% w porównaniu z poprzedniemi czasy.

Co do cen na wyroby rękodzielnicze, te się najbardziéj określają modą; nowość wyrobu, desseń, samo nawet nazwisko, wywołując większe wymagania pociągają za sobą i ceny wyższe. Żadnego tu więc niemożna zrobić porównania z latami poprzedniczemi, ale można z pewnością powiedzieć, że wyroby do strojów damskich odnoszące się, droższe były w tym roku od najdroższych nawet przeszłorocznych. Poniżenie cen na wszelkiego rodzaju towary w porównaniu z rokiem przeszłym nie dawało się zauważyć, podwyższenie zaś na wyrobach szczególnie krajowych było następne: na bawełnianych od 2 do 3%, na jedwabnych od 5 do 10%, na wełnianych od 7 do 12%. Co do jedwabnych wyrobów, to znacznie wyższa ich cena pochodziła już to od wysokiéj opłaty przewoźnéj, już też i skutkiem choroby jedwabników w południowéj Francji, a ztąd i zmniejszonéj ilości jedwabiu. Drogość znowu wełnianych wyrobów daje się tłómaczyć wielkiem zapotrzebowaniem wełny za granicę.

Poszczególny przywóz towarów na tegoroczne kontrakty był następujący: wełnianych na 120,900 rs. bawełnianych na 220,700 rs. jedwabnych na 267,500 rs. płótnianych na 18,000 rs. metalicznych wyrobów i drogocennych kamieni na 295,500 rs. farfurów, fajansów, kryształów, szkła i luster na 78,170 rs. skór na 9,600 rs. ryby, kawioru i korzennych produktów na 125,000 rs. sygar na 11,700 rs. *książek i nót krajowych i zagranicznych* na 25,200 rs. papieru w różnych gatunkach, obrazów, deseniów i szpalerów na 34,400, damskich ubiorów na 45,600, powozów na 65,730, mężkiéj odzieży na 39,600, narzędzi optycznych i fizycznych na 18,500, mebli na 6,500, szalów i chustek bucharskich na 58,500, win w różnych gatunkach na 29,400, dywanów krajowych i zagranicznych, szalów tureckich i dywanów perskich na 54,100 herbaty na 19,200, różnych innych drobnych rzeczy na 74,300 rs. a razem wszystkich towarów na 1,618,100 rs. W téj liczbie zagranicznych na 865,000, a krajowych na 753,100 rs. Sprzedaż ogólna wyżéj wymienionych rzeczy doszła tylko do cyfry 653,370 rs. w téj liczbie zagranicznych na 387,970 a krajowych na 265,400.

Porównywając te wszystkie cyfry z obrotami jakie w roku zeszłym miały miejsce przekonywamy się, że jeżeli w roku zeszłym ogólny przywóz towarów był większy od tego rocznego, za to też w roku bieżącym odbyt ich był nieporównanie większy. Usprawiedliwiamy to cyframi: w 1856 przywieziono rozmaitych towarów na 1,485,020, a sprzedano na 776,569 rs. zaś w 1857 r. przywieziono na 1,618,100 a sprzedano na 653,370; przywóz więc tegoroczny był większy od przeszłorocznego o 133,080, a sprzedaż przeszłoroczna większa od tegorocznéj o 123,199 rs. Nieco przeciwny fakt postrzegamy zastanawiając się nad ogólnym dochodem jaki wpłynął w tym roku do skarbu (jako podatek od zawieranych umów i kontraktów) jaki miało miasto i mieszkańce od wynajmowanych magazynów i domów, bo gdy w roku zeszłym dochód ten stanowił cyfrę 43,860 w bieżącym doszedł do 54,830 rs. Fakt ten przypisać trzeba rozmaitym nieprzewidzianym i trafunkowym okolicznościom, mało mającym styczności z handlem, a może też w części i temu, że w roku bieżącym zjazd był nieco większy, a mianowicie w 1856 r. było przyjezdnych 7877 osób, zaś w 1857 było ich 9090, różnica o 1213.

Prócz wymienionego kapitału jaki był w obrocie ze sprzedaży towarów, bankierskie domy których było ośm, przywiozły w gotówce 1,453,000 a puściły w obrót 1,111,000 rs.

Nadto niepodobna jest pominąć sprzedaży tych towarów i wyrobów, które chociaż nie były sprowadzone do Kijowa, były wszakże naocznie na kontrakty sprzedawane i tym sposobem powiększyły ogólną obrotową cyfrę o 348,000 rs., która wraz z cyframi wynikłemi ze sprzedaży rozmaitych towarów tu na miejscu i z bankierskich obrotów tworzy summę 2,112,370 rs.

Od czasu jak Kijowskie kontrakty w officjalnym języku przestały się nazywać kontraktami, a przybrały nazwisko jarmarku (kreszczeński jarmark) od czasu jak przestało być we zwyczaju, aby urzędowe akta trzech tutejszych gubernji przenoszone były na czas kontraktowy do tak zwanéj kontraktowéj sali, straciły one swą pierwotną cechę i znaczenie, a choć pomimo to wszystko utrzymał się zwyczaj zjeżdżania się do Kijowa dla nabycia i wydzierżawiania majątków, dla kupowania i sprzedawania produktów, niepodobna jest jednak zebrać tu na miejscu pewnych wiadomości o ilości sprzedanych i wydzierżawianych majątków i o summie pieniędzy jako z tego powodu bywa w obrocie. A przecież te cyfry byłyby dla nas najciekawsze i z nich to właściwie moglibyśmy powziąść tak dokładną, a tak bardzo potrzebną wiadomość o ogólnym ruchu krajowych kapitałów, o tych bajecznych prawie i od lat kilku już powiększających się cenach na majątki i słowem o wielu a wielu takich rzeczach i faktach, o których można rzec śmiało, na wiatr dziś tylko rozprawiamy. Statystyczne tylko cyfry, oparte na urzędowych doniesieniach, mogą wyświecać rzeczy w ich istotném świetle, wszelkie zaś inne rozprawy mające swem źródłem wiadomostki dorywcze, do niczego, lecz jeszcze co gorsza, do mylnych wniosków prowadzą. Pomimo najściślejszych poszukiwań o tém, jaki był ogólny obrót sprzedaży majątkowych w ciągu tegorocznych kontraktów, nie mogliśmy przyjść do żadnych cyfr pewnych, a ztąd i do żadnych w tym względzie wniosków o stanie rzeczy w tutejszym kraju. Chcąc jednak cały, nam wiadomy obrót kontraktowych kapita-

---

nie lubi ludzi nowych, trzeba z pokolenia wysługiwać się mu swoim zawodem. A tu trzeba zejść do rzędu pracujących, i rzec im: Posuńcie się, nowi robotnicy przychodzimy do was, bo dla nas tam wyżéj miejsca nie stało! A oni odpowiedzą: Tutaj było miejsce ojców naszych, tu my siedzimy, nie odbierajcie nam chleba, bo wy nie z naszego cechu!...

Taka odpowiedź spotyka zawsze rozbitków lepszego mienia, gdy im przyjdzie na chleb powszedni zarabiać.

Szczęściem dla nieszczęśliwéj rodziny, przynajmniéj w pierwszych chwilach boleści, że żadne z nich nie znało świata. Pan Izydor otarł łzy z oczu i rzekł do Felicjana:

— Przyszło mi właśnie na myśl, że niepotrzebnie się frasuję. Tyle ludzi biedniejszych odemnie jest na świecie, a każdy jakoś na nim się pomieści. A człowiek przecież ma głowę na karku, umie coś więcéj od innych, zresztą ma i pretensję do tego, aby go przed innymi położono. Byle tylko chciał pracować. A co panie Felicjanie, czyż nie słusznie?

— My będziemy szyć i haftować, ozwały się Frania i Rózia, a przecież nam prędzéj da ktoś zarobić, niżeli innym...

— A ja znam się dobrze na kuchni, wpadła szybko Mańcia, nie chcąc się dać wyprzedzić siostrom, rozumiem się na praniu i prasowaniu, jak żadna praczka się nie zna a nawet mając wzory pod ręką, mogłaby coś przykroić i uszyć. A wziąwszy to wszystko razem, możem w wielkiem mieście mieć z tego jaki taki dochód.

— I cóż pan na to? rzekł biedny ojciec z uśmiechem do Felicjana, czy mamy czego rozpaczać? Wszystko pójdzie jak z płatka, i nie źle będzie się nam działo. Ja podam się do jakiego urzędu, a przecież będą mieli wzgląd na ojca trzech córek i dadzą mi preferencją przed jakim młokosem i gryzipiórkiem.

Felicjan nic nie odpowiedział na te nadzieje nieszczęśliwéj rodziny, bo czuł że łzy drżały mu pod powieką. Od najmłodszyzh lat swoich przechodził różne koleje pracy, i widział, jak trudno jest wcisnąć się w te szeregi wojujących o chleb powszedni, wiedział, że w jedną lukę, którą śmierć wydziera, cisną się tysiące głodnych, wybladłych twarzy wołając przeraźliwie: chleba, chleba! A ci co ten chleb rozdają, patrzą zimnem okiem na tłoczącą się tłuszczę, patrzą na ręce i nogi, czy zdrowe i silne, zaglądają do komórek mózgowych, ile tam wiedzy i nauki, czy ta nauka świeża, czy spleśniała, pytają się o wiek i stosunki, a potem wydają swój wyrok: „Pójdźcie do chleba wy zdrowi i młodzi, wy, którzy macie siłę i naukę potemu, co macie przed sobą przyszłość, bo możemy was czegoś nauczyć, a wy długo, długo będziecie się nam za to wysługiwali..... a wy starzy i niedołężni, wy inwalidzi społeczeństwa, złamani, nieuleczeni kalecy, wy idźcie żebrać miłosierdzia przechodzących, a gdy przyjdzie wam umierać, to przyjdźcie znowu do nas, a my damy wam do skonania kącik w naszych szpitalach... damy wam trumnę i kilka łokci ziemi na lat kilkanaście. Po latach kilkunastu wykopiemy prochy wasze, a nowy dzierżawca zajmie wasze miejsce!" Tak mówi społeczeństwo do starych, niedołężnych najmitów, którzy z siwemi włosami przychodzą do niego po pracę i chleb.

Cóż więc mógł Felicjan panu Izydorowi odpowiedzieć? Miałże mu powiedzieć: Marne nadzieje twoje niedołężny starcze! Gdziekolwiek zapukasz odepchną cię, a młodzi śmiać się będą z twojéj fantazji, że chcesz być tem, do czego ci sił ani nauki niestaje!...

Tem boleśniejsze były dla Felicjana te nadzieje pana Izydora, im jaśniéj widział jego

DODATEK.

łów przyprowadzić do ogólnéj cyfry, a wiedząc, że interessa majątkowe przechodzące przez same li kijowskie juryzdykcje przeważnie na powiększenie téj cyfry wpływają, staraliśmy się dowiedzieć o tem przynajmniéj co się tu na miejscu dzieje. Jakoż przekonywamy się najprzód, że w Kijowskiéj gubernji sprzedano tych kontraktów 1698 dusz w cenach od 68 do 130 dukatów, co tworzy summę 698,741 rs. (a) Następnie wykazy aktowe pokazują, że w ciągu samych kontraktów, to jest od 23 stycznia do 8 lutego, rozmaite summy wypłacane przy zawarciu przedugodnych punktów na kupione majątki, kapitały lokowane na ziemskiéj własnosci, wypłat takowych kapitałów z dawniejszych zaległości w końcu same spłaty przy zawarciu tranzakcji na kupione majątki wraz z opłatą należnych przytém rządowi podatków i papier szacunkowy, utworzyły cyfrę 2,013,320 rs. Te dwie ostatnie cyfry tworzące razem summę 2,712,061 rs. mogą służyć za dowód w części tylko, ogólnego ruchu kapitałów w całym kraju, powiadam w części tylko, bo połowa interessów, które się na tę ogólną cyfrę złożyły, należy bezwątpienia do samej li tylko kijowskiéj gubernji.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o sprzedażach i o cenach na produkta ziemi, na wódkę i spirytus i na cukier, bo te trzy kategorje zajmują nie zaprzeczenie najważniejszą rolę w handlowo-przemysłowem życiu naszego kraju.

Przy początku kontraktów ceny na wszelkiego rodzaju ziarno i na wódkę, trzymały się dość wysoko; w końcu zaś przyszły wieści z Pińska, że porobione tam wielkie zapasy w ostatniéj jesieni, zostają niesprzedane i to obniżyło ceny od 20 do 30%. Pomimo to jednak sprzedano dość zboża, ale o ilości tych sprzedaży niepodobna na pewno wiedzieć, bo tego rodzaju interessa dopełniają się często sposobem domowym, i bez żadnych szczególnych kontraktów. Ceny zaś średnie przy końcu kontraktów były następne: pszenica od 7 do 9, żyto od 4 do $4\frac{1}{2}$ rs. za czetwert, Mąka zaś 1go gatunku za kul (miara miejscowa odpowiadająca 5 pudom wagi) od 9 r. 25 k. do 9 r. 50 k., a 2go gatunku od 7 do 7 r. 50 k. Wódki sprzedano w ciągu kontraktów więcéj 100 wiader, po cenie od 85 do 92 k. sr., a spirytusu od 1 r. 20 k. do 1 r. 32 k. sr.

Cukru, który stanowi najważniejszy przedmiot handlu naszych przemysłowców, mieliśmy w tym roku 23,710 pudów, w téj liczbie 20,170 rafinowanego i 3540 piasku. Sprzedano zaś pierwszego 7400 a drugiego 1706 pudów po cenach następnych: rafinowany 1go gatunku po 10 rs., a niższego po 9 r. 50 kop.—piasku 1go gatunku po 7, a niższego po 6 r. 50 kop. za pud. Ta sprzedaż musi być wyłączną dla konsumpcji samego miasta Kijowa. Cukier tu mieliśmy z zakładów cukrowniariych: hr. Branickich, Bobryńskiego, ks. Sanguszki, kupca Jachnenki, Krassowskiego, Łopuchinów, Kaczanowskiego, Jaroszewickiego, Swiejkowskiego i hr. Józefa Szembeka. Obrachowują, że w roku przeszłym w cukrowniach tutejszych wyrobiono półtora miljona pudów cukru, to jest o dwa razy więcéj niż w poprzednim roku. Połowa prawie téj ilości piasku rafinuje się w tutejszych miejscowych rafinerjach, reszta zaś idzie do cukrowarni Charkowskiéj i Połtawskiéj gubernji i do Moskwy.

(a) Cyfry te wydadzą się bardzo nieznaczącemi dla obywateli Królestwa, w którém corocznie tak wielka ilość majątków wystawianą bywa na sprzedaż. W południowych gubernjach majątki daleko dłużéj przechowują się w jednych rękach i spekulowanie na kupno i odprzedaż majątków jest tam rzeczą bardzo rzadką. Różnie możnaby sobie tłómaczyć, nie wiemy czy to pochodzi ze znacznych kosztów i podatków, którémi tego rodzaju tranzakcje są obciążone i z wątpliwości hipotecznych, czy z tradycjonalnego przywiązania do własności ziemskich, które bardziéj się tam przechowało, czy też z tego jeszcze powodu, że w tamtych stronach gospodarstwa nie będąc tak przemysłowe, nie narażają gospodarzy na straty. *(Przypisek Redakcji).*

O ogromnéj ilości cukru wyrabianego w kraju tutejszym, o jego konsumpcji i o wielkiéj przyszłości jaką z czasem musi mieć u nas ta ważna i dziś już tak rozkrzewiona gałąź krajowego przemysłu, pomówię z wami w osobném piśmie.

Jeszcze słów parę.

Na wełnę były wielkie zapotrzebowania z zagranicy, pomimo to jednak sprzedaży mało lub nic prawie. Przyczyna tego niewiadoma.

Łój był w cenie od 4 r. 20 k. do 4 r. 40 k. Sprzedaży też mało.

Frachty spławowe nieoznaczyły się dokładnie; a to najbardziéj z powodu niepewności cen dalszych na zboże.

Traty cukrownianych zakładów, na których zwykle mnóstwo spekulantów zasadza swe zyski, obiegały w bardzo nieznacznéj summie. Przy końcu kontraktów eskomptowano je z 9%, a przy końcu z $7\frac{1}{2}$% tylko. Wszystkie podpisy miały jednakową wiarę, pierwszeństwa w téj mierze żadnego. *A. S.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 9 Kwietnia. Dzienniki tutejsze ogłaszają, że potężna flota pod dowództwem komodora Perry ma się udać do Chin, wioząc nadzwyczajnego posła Stanów Zjednoczonych, który ma mieć polecenie domagania się rewizji istniejących dotąd traktatów między temi państwami. Ani poseł ani flota nie mają przyłączyć się do kroków jakieby Anglja przedsięwziąć mogła.

Tryest 19 Kwietnia. Odjazd fregaty *Novara* i korwety *Carolina* (na podróż około świata) naznaczony jest w dniu 25 b. m. Aż do Messyny statki te holowane będą przez jeden paropływ wojenny.

Kopenhaga 21 Kwietnia. Fadrelandet mówi: Minister wyznań pan Hall, otrzyma zapewnie prezesostwo rady, ponieważ pan Andrae stanowczo odmówił zatrzymania téj posady. Pan Andrae zarazem wzbrania się objąć wydział spraw zagranicznych i tylko oświadcza gotowość przyjęcia wydziału skarbu. Tutejszy poseł przy sejmie niemieckim został powołany do stolicy.

Paryż 21 Kwietnia. Pełnomocnik szwajcarski doktór Kern, wyjeżdża do Bern po nowe instrukcje.

Marsylja 20 Kwietnia. Marszałek Randon odpłynie dziś do Algierji.

Tulon 20 Kwietnia. W téj chwili Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz na statku *Orłow* przybył do naszego portu w towarzystwie dwóch innych statków rossyjskich *Wiborg* i *Polkan*. Wszystkie statki francuzkie przystrojone wszystkiemi flagami powitały Wielkiego Księcia przy wejściu do portu, salwą dwudziestu jeden strzałów.

Berlin 25 Kwietnia. Rząd przedstawił Izbie projekt prawa w przedmiocie zabronienia od dnia 1 października pod karą 50 tal. wszelkich wypłat w papierach bankowych zagranicznych lub obligacjach na okaziciela, nie przynoszących procentu a pochodzących od korporacji i towarzystw zagranicznych lub prywatnych przemysłowców.

Zakaz nie rozciąga się do wymiany tych papierów na papiery pruskie.

Rząd będzie mógł przez osobne postanowienie królewskie wprowadzić wyjątki w tym przepisie w miarę poprzednich umów z rządami obcemi.

Konstantynopol 12 Kwietnia. Sułtan uznał winnym w sprawie statku *Canguroo* Mehemeda-Beja, dowódcę wyprawy, tudzież Ferhad-paszę i Izmail-paszę, i skazał ich wszystkich trzech na wygnanie.

Operacje w przedmiocie oznaczenia granicy turecko-rossyjskiéj rozpoczną się 13 maja.

(Indépendance Belge).

AMERYKA.

New-York 4 Kwietnia. Tutejsza Izba handlowa mianowała kommissję która ma się udać do Washingtonu prosić prezydenta Buchanan aby flotę amerykańską wzmocnił na wodach chińskich dla opieki poddanych amerykańskich, ich interesów i własności w czasie srożącéj się tam obecnie wojny i aby wysłał do Chin posła amerykańskiego.

Ostatnie wiadomości otrzymane z obozu Walkera brzmią bardzo pomyślnie dla niego, ale jak dalece mogą one zasługiwać na wiarę tego nie wiemy.

Między cesarzem Haiti Sulukiem i rzecząpospolitą San Domingo, został nakoniec zawarty pokój. Admirał francuzki hrabia Gueydon, który cesarza Suluka nakłonił do stanowczego zrzeczenia się mniemanych jego praw do terrytorjum rzeczypospolitéj dominikańskiéj, postąpił jeszcze daléj i przywrócił pokój w saméj téj rzeczypospolitéj, albowiem byłego jéj prezydenta Santana, który od czasu objęcia władzy przez jego następcę prezydenta Baez, trzymany był w więzieniu, uprowadził ztamtąd i wysłał okrętem francuzkim do Europy.

(Preussischer St. Anzeiger).

ANGLJA.

Londyn 20 Kwietnia. Morning Post zawiera ro-

---

rozczarowanie, które wkrótce nastąpić miało. To też przyjemniejszego doznał uczucia, gdy pan Izydor po oddaleniu się córek szepnął mu do ucha:

— Prawdę powiedziawszy, ja mam nadzieję w Bogu, że się to jeszcze odmieni. Nie mówię tego przed córkami, aby im nieodebrać ochoty do pracy, bo nic tak człowieka nie psuje, jak bezczynność i gnuśne wyczekiwanie zmiłowania Bożego. Bóg chce, aby człowiek w nieszczęściu rąk nie zakładał, ale żeby chwycił się czegoś, co mu najbliżéj. A gdy widzi że człowiek jakoś nie upada, tylko na nogach się trzyma, to łaskawie spojrzy na niego z nieba i zeszle mu swego anioła-stróża, aby mu dopomógł. I Job byłby prędzéj przyszedł do tego, co utracił, gdyby nie był tyle o swojem nieszczęściu rozmyślał, a zamiast się skarżyć wziął się odrazu z wiarą do pracy.

Mimo wielkiego smutku w sercu nie mógł Felicjan powstrzymać uśmiechu, słysząc te słowa, które pan Izydor w ferworze swojéj wiary był wymówił. Widać jednak było, że ta wiara walczyła w jego sercu z niemniéj silną boleścią, która słowom jego przydała z wewnętrznéj swojéj goryczy.

— Smiejesz się? rzekł do Felicjana zapalając się pan Izydor, a niewiesz, że tego, com ci tu powiedział, uczono nas za młodu. Ksiądz pijar zawsze mi podobne figle robił, jak mi dzisiaj ludzie na większą skalę zrobili, a wiesz com musiał mu na to odpowiadać?... Gdy napisałem elaborationem połacinie, nad czem pół dnia się modliłem, ksiądz pijar przyszedł do mnie z kancelarji iniby zmieszany rzekł do mnie: Izydorze, nieszczęście się stało, na twoje pensum wylałem kałamarz atramentu. A ksiądz rektor chciał je jutro widziéć. „Będę pisał całą noc reverendissime“ odpowiedziałem nie skrzywiwszy się. Ksiądz pijar mnie pogłaskał i okazał mi, że pensum było czyste. A raz rzekł mi znowu: Złodziej ukradł ci czapkę z kołka! A ja mu na to: Nie będę przez miesiąc jadł gruszek, a będzie czapka. I tak zawsze miał nas czemś nastraszyć ksiądz pijar, a biada temu, co się skrzywił, lub w głowę poskrobał, niedawszy mu natychmiast odpowiedzi, która znamionowała charakter zdecydowany. Otóż widzisz panie Felicjanie, i teraz Pan Bóg rzekł mi przez ludzi: „Odbiorę ci majątek,“ a ja na to: „Będę pracował.“ A co nie dobrze?...

Felicjan rzucił się na szyję poczciwego szlachcica, a napłakawszy się razem z nim, uczuł jakąś ulgę w sercu. I jemu udzieliła się ta silna, niezachwiana wiara, i on pokrzepił się w cierpieniach swoich, które jego serce szarpały.

Smutne bowiem wieści uderzyły dzisiaj o Renacie, kobieta ze wsi przyniosła księdzu Danielowi kartkę od niéj, w któréj mu pisała, że chcąc wytrwać w swojem przedsięwzięciu, uniknąć wszelkiéj pokusy żałowania tego kroku, i serce swoje wzmocnić do wielkich, długich cierpień, które widzi przed sobą, postanowiła udać się w takie miejsce, któreby jéj jak najwięcéj dostarczyło środków do zwalczenia siebie saméj i ustalenia jéj ofiary. Przy tem upraszała ze łzami swego opiekuna, aby jéj w tych zamysłach nie przeszkadzano, jéj kroków nie śledzono, a tym sposobem aby nie kuszono ją do żalu za tem, czego dobrowolnie się zrzekła. Ze wszystkiemi się pożegnała, tylko o Felicjanie nic nie wspomniała. Snać nie chciała żadnem wspomnieniem ranić jego serca.

I na tem skończyła się cała wieść o Renacie. Wszelkie poszukiwania były nadaremne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zumowany artykuł o położeniu lorda Palmerston w Izbie. Oświadcza ona, że pierwszy minister okaże się przychylnym idejom postępu i zaprojektuje te reformy które rzeczywiście potrzebne są krajowi, ale że radykalizm nie może się od niego niczego spodziewać.

— Wielka wystawa sztuk w Manchester otwartą zostanie w dniu 5 maja. Książe Albert przyrzekł być obecnym przy uroczystości otwarcia. Obliczono że żeby to przedsięwzięcie nie przyniosło straty pod względem finansowym, potrzeba aby przynajmniej 2 miljony osób zwiedziło wystawę. Aby mieszkańcom wszystkich okolic Anglji ile możności ułatwić podróż do Manchester, Komitet wykonawczy wszedł w układy z towarzystwami kolei żelaznych względem urządzenia osobnych pociągów na wystawę po tańszych cenach. Obok gmachu wystawy urządzoną kuchnię która codziennie na 20.000 osób przygotowywać będzie obiad. Wartość skarbów sztuki nadesłanych komitetowi wystawy podawaną jest na 4 milj. fst., to jest dwa razy więcéj niż wynosiła wartość wszystkich przedmiotów zgromadzonych w pałacu kryształowym w Londynie w czasie wystawy całego świata.

— Donoszą z Malty 7 b. m., że tamże codziennie spodziewano się przybycia admirała Lyons i jego floty. Wiadomości z Gibraltaru dochodzą do 14 b. m. Przybył tam parопływ *Colombo* wiozący jenerała-porocznika Ashburnham, nowo-mianowanego naczelnego dowódcę wyprawy do Chin. Nazajutrz wsiadł na ten statek dowódca pierwszéj brygady wyprawy chińskiéj jenerał-major sir Robert Garrett i *Colombo* tegoż dnia udał się w dalszą drogę do Malty i Alexandrji.

— Poseł hiszpański przy tutejszym dworze don Luis Gonzalez Bravo, wyjechał ztąd przedwczoraj przez Paryż do Madrytu aby być obecnym przy otwarciu posiedzeń nowych kortezów.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

F R A N C J A.

Paryż 20 Kwietnia. Fizjonomja dzisiejszéj giełdy była bardzo smutna. Kurs papierów angielskich wpływa bardzo szkodliwie na nasz targ i dzisiaj renta zamknęła ze zniżeniem 35 c.

— Konferencja Neuszatelska odbyła dziś nakoniec ósme posiedzenie. Wszyscy pełnomocnicy mieli być na niéj obecnemi. Sam fakt zgromadzenia się konferencji, wskazuje iż czteréj reprezentanci mocarstw nieinteressowanych, musieli już skończyć swój projekt ugody, który mieli przedstawić stronom interessowanym. W téj chwili naturalnie nie wiemy jeszcze jaki był rezultat tego przedstawienia i jak dalece projekt ten przedstawia nadzieję załatwienia téj sprawy.

Oto ostatnie wiadomości jakie otrzymaliśmy z Londynu w przedmiocie wyprawy do Chin.

Siła lądowa mająca wylądować na brzegach państwa niebieskiego, stanowi dywizję złożoną z 2ch brygad.

Pierwszą brygada dowodzoną będzie przez jenerała Robert Garrett, a druga przez jenerała Vanstraelerezee.

Pułkownik Packenham pełnić będzie obowiązki adjutanta jeneralnego.

Oprócz téj dywizji, wyprawa mięć będzie 1000 ludzi piechoty morskiéj a trzy kompanje artylerji morskiéj, kompanję inżynjerów i 200 ludzi służby zdrowia.

— Telegraf donosi w téj chwili o przybyciu Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza do Tulonu. Mówią o trzech przedstawieniach na cześć Wielkiego Księcia w teatrze Opery, dwóch obiadach w Tuileries, zabawie porannéj w Trianon, dwóch polowaniach w St. Germain i pobycie w Fontainebleau, dwóch przeglądach na polu marsowem i w Satory. Na wieczór w pałacu miejskim 4go maja, znaczną liczbę zaproszeń zachowano dla rossjan znajdujących się obecnie w Paryżu, przez co liczba zaproszeń dla innych osób zmniejszoną zostanie do 1200.

— Mylnie było doniesioném że szanowny prezes senatu dla zdrowia wyjechał z Paryża. Pan Troplong w ciągu ośmiu dni, odbył 400 mil francuzkich drogi, zwiedzał po szczególe wielkie budowle w Lyonie i Marsylji, a za powrotem prezydował zaraz w senacie i sądzie kassacyjnym. Sama czynność i pośpiech podróży dowodzi, że zdrowie pana Troplong jest w najpomyślniejszym stanie.

— Posiedzenie biur ciała prawodawczego, nie przedstawiało dziś żadnéj ważności. Wybrano tylko kommissarzy do rozmaitych projektów miejscowego interessu. Biura wybrały także swoich prezesów i sekretarzy na ostatni miesiąc posiedzeń.

Mówią o poprawce do projektu podatku od papierów publicznych, którą kommissja ciała prawodawczego ma przesłać radzie stanu.

Podają za pewność, że projekt prawa w przedmiocie modyfikacji statutów banku, został posłany do rady stanu. Projekt ten potwierdza mniéj więcéj zasady, które podaliśmy niedawno a mianowicie podwojenie kapitału. Nie możemy tylko zaręczyć czy rząd zawarował sobie zamienienie tego dodatkowego kapitału na renty. Nie zaręczamy także za prawdziwość obiegającéj pogłoski, jakoby Bank miał otrzymać upoważnienie wprowadzenia przymusowego kursu swoich papierów i podniesienia procentu do 7 od sta. Ale jest to już samo z siebie ważnym faktem, że projekt ten został posłany radzie stanu. Wiadomo także że rada zajmuje się projektem o parопływach zaatlantyckich, który szczególnie ma być korzystny dla 4rech miast, Nantes, Marsylji, Hawru i Bordeaux.

Badania nad projektem prawa o fałszywych tytułach, postępują ciągle. Projekt względem przywrócenia urzędu wielkiego jałmużnika, jest także w robocie. W téj chwili mówią że tytuł ten ma otrzymać najpierwéj arcybiskup paryzki kardynał Morlot, ponieważ ksiądz Canino jest jeszcze za bardzo młody.

— Przedaż galerji p. Théodore Patureau w pierwszym dniu przyniosła 400,000 fr., za czterdzieści sztuk obrazów.

— Wizyta księcia Daniela Czarnogórskiego u ambassadora Porty Mehmed-Dżemil-beya, odbyła się w sposób zarówno zadawalający dla przyjaciół Porty i ludów chrześcjańskich w jéj lenności zostających.

— Zapewniają, że kwestja Księztw Naddunajskich była w tych dniach przedmiotem żywego zajęcia rządu francuzkiego. Raporta otrzymane przez gabinet od barona Talleyrand zadowoliły nasz rząd. Coraz bardziéj wzrastający entuzjazm ludności Księztwa Wołoskiego dla idei połączenia Księztw, nie spotyka żadnéj przeszkody ze strony rządu kajmakana w Bukareszcie. Przeciwnie raporta przesłane rządowi przez pana Laplace konsula francuzkiego w Jassy, przedstawiają Mołdawję jako zostającą pod naciskiem administracji, któréj jawnym celem jest żeby Księztwo to stanowiło prowincję należącą nieoddzielnie do państwa tureckiego. Obawiać się należy żeby w takich stosunkach większość dywanu nie oświadczyła się przeciw połączeniu. Następstwa tego wypadku byłyby bardzo niebezpieczne. Kwestja połączenia Księztw zostałaby usuniętą. Dla tego myślą już tu podobno o środkach zapobieżenia podobnemu wypadkowi.

Dowiadujemy się, że negocjacje rozpoczęte między Feruk-Chanem i pełnomocnym ministrem sardyńskim w Paryżu, doprowadziły już do pożądanego rezultatu. Dwaj ministrowie zgodzili się co do wszystkich punktów i traktat między Persją i Sardynją, podpisany zostanie w przyszłą niedzielę.

(*Indépendance Belge*).

Paryż 19 Kwietnia. Kwestja Neuszatelu według obiegających dziś pogłosek, zdaje się być na najlepszéj drodze do załatwienia. Potwierdza się fakt że na ostatniem posiedzeniu konferencji, reprezentanci Pruss i Szwajcarji nie mogli się porozumiéć; ale następnie czteréj pełnomocnicy zgromadzili się poufnie w ministerstwie spraw zagranicznych, dla naradzenia się nad środkami osiągnienia zgody i wczoraj znowu odbyli takie same posiedzenie. Dowiadujemy się od osoby, któréj wiadomości zawsze dotąd okazywały się dokładnemi, że pełnomocnicy Anglji, Rossji i Austrji, skłonili reprezentanta Francji, który prezyduje na tych konferencjach, do podjęcia się drażliwego zadania ułożenia ostatecznych propozycji które trzy mocarstwa przedstawią do przyjęcia Prussom i Szwajcarji. Nie będziemy tu powtarzali szczegółów, które w tym przedmiocie były już w rozmaitych korrespondencjach z Paryża, poprzestaniemy na wspomnieniu że jak się zdaje główną trudność stanowi cyfra wynagrodzenia pieniężnego, tytuł księcia Neuszatelu który król pruski chce zatrzymać i kwestja dóbr kościoła protestanckiego.

Postawa reprezentanta Szwajcarji, nie jest bynajmniéj tak sztywna jakby wnosić można z opowiadania niektórych dzienników. Pan Kern nie miał bynajmniéj polecenia odrzucenia wszelkich żądań wynagrodzenia i nie odmówił też wcale bezwarunkowo temu żądaniu króla pruskiego, tylko Szwajcarja nie chce żeby było zawarowanem że ona zapłaci to wynagrodzenie za szkody poniesione przez rojalistów neuszatelskich, ale zgadza się na wypłacenie królowi pruskiemu pewnéj summy w zamian za ustąpienie jakie on czyni ze swojéj strony. Z summą tą naturalnie król pruski będzie mógł uczynić co tylko zechce. Summa ofiarowana przez Szwajcarję, jest niższą od téj, jakiéj król pruski żąda, zdaje się że trudność ta zostanie przeciętą na połowę.

Szwajcarja nie wzbrania się także jak już powiedzieliśmy, zostawić królowi pruskiemu tytuł księcia Neuszatelu, ale nie chce oświadczyć tego wyraźnie i chciałaby żeby tylko w protokóle konferencji zapisano decyzję jaka zostanie powziętą w tym przedmiocie.

Widzimy że w istniejących jeszcze niezgodnych punktach, głównie idzie o uwzględnienie godności stron interessowanych. Nie poprzestają one na tém żeby nie skompromitować honoru swojéj niezawisłości, jedna i druga żąda jeszcze żeby nawet na pozór honor ten nie zdawał się być skompromitowanym. Jest to bardzo słuszna troskliwość, dopóki pozostaje w rozsądnych granicach i zręczność hr. Walewskiego potrafi niewątpliwie zadość jéj uczynić. Missja którą koledzy powierzyli ministrowi spraw zagranicznych, nie jest z rodzaju tych, którą dość jest chcieć dobrze poprowadzić, aby znalazła istotne powodzenie, jednakże w obecnym stanie téj rzeczy i znając zręczność i doświadczenie tego który ma nią pokierować, mamy prawo pokładać zupełną nadzieję w bliskiem pomyślnem rozwiązaniu.

Przekonani jesteśmy jak to nie raz już mówiliśmy, że członkowie konferencji którzy ujrzeli się zmuszonemi przybrać rolę sędziów polubownych, potrafią ze słuszną bezinteresownością uwzględnić sprawiedliwość pretensji obu stron i że te dwie strony może przyjmą z należną uprzejmością propozycje poparte przez czterech pełnomocników, jak na to zasługuje zdanie bezstronne przedstawione przez ludzi niezawisłych wyrokujących w obliczu Europy, w imieniu czterech mocarstw względem nieporozumieniu długo studjowanego i roztrząsanego we wszystkich szczegółach i trudnościach jakie przedstawia.

— Następująca auegdota dać może dokładne ale na nieszczęście wcale niepochlebne wyobrażenie o stanie społecznym pewnych warstw Paryża. Pani S. w młodym wieku wydaną została za mąż za człowieka podeszłego i po dwóch latach małżeństwa owdowiała. Wdzięki i majatek, dowcip i wysokie ukształcenie, wkrótce po skończeniu żałoby zgromadziły koło niéj tłum pretendentów do jéj ręki. Młody, pełen przymiotów hrabia X. został wybrany. Pełno było zazdrosnych szczęścia jakie go spotkało. Pewnego wieczora w salonie w którym znajdowała się młoda wdowa i hrabia mający wkrótce zostać jéj małżonkiem, wprowadzono jasnowidzącą i magnetyzera, bo bez tego żaden salon paryzki obejść się teraz nie może. Jasnowidząca pokazywała wszystkie sztuki jakich się zwykle wymaga od osób jéj rzemiosła. Czytała z książki zamkniętéj któréj karty wymieniano, odcyfrowała nawet pajęcze nóżki listu pisanego przez jednę z obecnych dam i zapieczętowanego w grubéj nieprzezroczystéj kopercie; opowiadała rozmaitym osobom codzienne wypadki ich przeszłości i obudzała niezmierne *ex officio* podziwienie. Nakoniec i piękna wdowa pani S. zapytała jasnowidzącéj co o niéj powie: »Pani byłaś zaślubioną z człowiekiem którego nie mogłaś kochać—odpowiedziała jasnowidząca—ale przyszłość wynagrodzi cię za tę nienajszczęśliwszą przeszłość.« Wszyscy byli w podziwieniu, chociaż wszyscy znali dokładnie historję życia pani S. Hrabia X. był zachwycony, bo w owéj przepowiedni szczęśliwéj przyszłości widział swój udział. »Wejdziesz pani dwa razy jeszcze w związki małżeńskie—mówiła daléj jasnowidząca—pierwszego męża stracisz po kilku tygodniach pożycia, będzie to jedyny smutek który cię ma dotknąć z jego przyczyny, ale pocieszysz się w następnym związku.«

Nie dziwimy się że pani S. nieprzyjemnie dotkniętą została tą niemiłą wróżbą, ale też przykro pomyśléć że hrabia X. tyle jest niedorzecznym, że odstąpił od zamierzonego małżeństwa. Nie chce on wierzyć że to któryś z jego rywalów wypłatał mu tego figla, i wierzy że w parę tygodni po ślubie z panią S. musiałby umrzéć. (*Neue Pr. Ztg*).

T U R C J A.

Journal de Constantinople zajmuje się obecnie bardzo starannie stanem Księztw Naddunajskich. Połączenie tych dwóch prowincji pod jednym rządem, zdaje mu się być niepodobieństwem, ponieważ według niego mołdawianie i wołochy mają ideje i widoki najzupełniéj różne między sobą. Wołoszczyzna, jest bardzo wzburzona, kiedy przeciwnie

Mołdawja jest spokojna. Pierwsza zdaje się dążyć do utworzenia pewnego państwa niezawisłego, kiedy druga pragnie pozostać w teraźniejszych warunkach istnienia. Ale Wysoka Porta, mówi *Journal de Constantinople* kierowaną jest sprawiedliwą zasadą, że obie te prowincje potrzebują koniecznie uorganizowania stałego i trwałego, odpowiedniego ich interessom, i dla tego słuchać będzie tych tylko propozycji które do tego celu doprowadzić mogą a energicznie przytłumiać to wszystko coby u-bliżało jéj prawom. (*Osser. Tries.*)

— Piszą z Skutari (w Albanji) do *Neue Preussische Zeitung:*

Stosunki dyplomatyczne między Anglją i Austrją zostały zerwane, wprawdzie nie w Londynie ani w Wiedniu, ale w Skutari. Kilka tygodni temu konsul angielski pan Bonati udając się w podróż, powierzył swemu synowi kierunek tymczasowy swego biura i zawiadomił o tem ciało konsularne. Konsul austrjacki oświadczył, że nie wejdzie w stosunki z tym zastępcą. Za powrotem pan Bonati zażądał objaśnienia i otrzymał lakoniczną odpowiedź: »List pański otrzymałem i nie mam nic do odpowiedzenia 'nań.« Naturalnie wzajemne stosunki zostały przerwane. Mamy nadzieję, że to nieporozumienie na tem się skończy i wywoła *casum belli*, któraby nie wypadła na korzyść Anglji, bo konsul austrjacki ma licznych poddanych austrjackich albo protegowanych Austrji, a konsul angielski nie ma innych klientów prócz kilku wychodców neapolitańskich.

Konsul austrjacki zostaje także w nienajprzyjaźniejszych stosunkach z konsulatem francuzkim i zakazał swoim ziomkom wchodzić w jakiekolwiek stosunki z innemi dwoma konsulatami. Turcy zacierają ręce patrząc się na ten nie zbyt przykładny widok niezgody między chrześcjanami.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 17 Kwietnia. Nie pojmujemy tu jakim sposobem dzienniki austrjackie mogły nadać tyle ważności tak prostemu i naturalnemu środkowi, jak zaprowadzenie obozów manewrowych, w porze roku sprzyjającéj ćwiczeniom wojskowym. To przecie odbywa się corocznie w każdem państwie, posiadającem swoją armję. Obozy te znowu w tym roku urządzone będą tak samo jak w latach poprzednich dopiero we wrześniu. Tym sposobem zatem jeszcze daleko do tego mniemanego wyzwania, które rząd nasz miał niby wymierzyć przeciw Austrji.

Projekt prawa o gwardji narodowéj, o którym kilkakrotnie już wspominano, nie jest dotąd przedstawiony Izbom i zdaje się, że już na tegorocznych posiedzeniach przedstawionym nie będzie, ponieważ koniec ich już się zbliża. Bardzo ważne projekta, jak naprzykład założenia arsenału morskiego w Spezzia, linji kolei żelaznéj z Nicei do Sarzano i budżetów na rok 1858, zapisane są na porządku dziennym. Nie byłoby zatem czasu do roztrząsania projektu tak ważnego jak ten, który się tyczy organizacji gwardji narodowéj. Prócz tego, rozprawy te mogłyby dać powód do bardzo gorących sporów, a Piemont postanowił unikać wszystkiego, aż do pozoru nawet, jakiegokolwiek wyzywania Austrji.

Na dzisiejszem posiedzeniu, major artylerji p. Cugia, złożył w Izbie deputowanych raport kommissji zajmującéj się roztrząsaniem projektu prawa w przedmiocie przeniesienia arsenału z Genui do Spezzia. To wypracowanie zacnego deputowanego równie jest pełnem zalet pod względem treści jak i formy i przedstawia stanowcze dowody popierające ten projekt.

— Tutejsza *Opinione* z dnia dzisiejszego, zaprzecza pogłosce podawanéj przez rozmaite dzienniki, jakoby książe de Gramont, minister pełnomocny Cesarza francuzkiego przy tutejszym dworze, miał zostać powołanym do innego obowiązków. (*Indépendance Belge*).

Gawędka popularno-naukowa.

Rozmowy o komecie; komety dość już są znane uczonym, a ogół tak mało wie o nich. Nowe popularne dzieła o Astronomji; wina niektórych pism w podaniu poważnie bajki o końcu świata. Co są komety, po czem je poznać, z czego się składają, wielkość komet i ich ogonów. Ziemia stałaby się kometą, gdyby się stosownie zbliżyła do słońca. Wiele już komet znamy, a wiele ich być może. Rozmaity czas ich obiegu koło słońca i odległość od niego.

Było to w roku 183... w roku komety Halleya; idąc raz wieczorem zaraz po zachodzie słońca w stronę Powązkowskich rogatek, postrzegłem przed sobą liczny tłum ludzi, którzy spoglądali w stronę zachodnią Nieba, trzymając po największéj części rękę przy czole nad brwiami, dla natężenia wzroku. Niebo było ołowiano-szare, ani jednéj gwiazdki, nie mogłem pojąć na co ci ludzie z takiem zajęciem patrzą, a że patrzyli nie w górę, ale poziomo ku brzegowi widnokręgu, przyszła mi myśl, że może widać w odległości pożar i pośpieszyłem, aby się zbliżyć i dowiedzieć co to było istotnie. Wszedłszy na mały wzgórek, z którego owa gromada ciekawych patrzała przed siebie, niedostrzegłem nic coby mogło zająć moją uwagę i już chciałem kogo z bliższych sąsiadów zapytać co takiego widzą na ziemi czy na niebie, gdy usłyszałem tuż przed sobą głębokie westchnienie, a jakaś stara kobieta po tem westchnieniu odezwała się do swojéj sąsiadki:

— Oj biada! biada! to zła wróżba, to zapowiada wojnę i morową zarazę. Wierzcie mi kumo, jużem tego raz doświadczyła w mojem życiu. Na krótko przed pochodem Francuzów stał taki znak na Niebie.

— To rózga Bożéj kary—odezwała się druga— i nic dziwnego, ludzie są tak zepsuci.

— Ah Boże zlituj się! — zawołała trzecia przystępując do swoich kumoszek — żeby to tylko nie był koniec świata?

— Eh, to tylko znaczy że będzie głód na biednych ludzi, — wtrącił jakiś obszarpaniec, którego fizjonomja na pierwszy rzut oka zdradzała hultaja i próżniaka. — Ja to ciągle powtarzam: na co się zda pracować i trudzić, świat i tak prędzéj czy późniéj zginąć musi; ale przedewszystkiem zaręczam, że będzie głód.

Domyśliłem się że to mowa o komecie, chociaż dla zachmurzonego Nieba nie było jéj wcale w téj chwili widać.

— Ah, żeby tylko ta kometa nie spotkała się z ziemią! — westchnął o dwa kroki odemnie jakiś bardzo przyzwoicie ubrany człowiek.

— Alboż to być może? - zapytałem z powątpiewaniem.

— A naturalnie — odpowiedział — a wtedy już po nas!

— Głupstwo, — odezwał się jakiś kupczyk, — kometa zapowiada tylko dobry rok na wino i nic więcéj.

Poprzednio mówiący pokiwał tylko głową z uśmiechem pogardy, a jakiś drugi także nie młody człowiek dodał:

— Musiałeś pan nigdy starych książek nie czytać, bo tam przecie wyraźnie stoi, że ile razy zjawiła się na Niebie kometa, to zawsze po niéj nastąpił mór, wojna, zaraza na bydło, albo inne podobne nieszczęście.

Zdania zaczęły się ścierać, krzyżować, liczne głosy wmięszały się do sporu i niewiele brakowało do czynnych argumentacji. Nie chciałem czekać dalszych następstw téj żwawéj dysputy i wzruszając ramionami nad śmiesznością przesądów, których nauka jeszcze nie mogła w zupełności usunąć, poszedłem w dalszą drogę.

Dwadzieścia lat upłynęło od téj pory i znowu zapowiedziane zjawienie się komety wywołało te same i setne tym podobne rozmowy, i nasłuchać się ich było można nietylko pomiędzy gminem ulicznym, ale nawet w średnich i wyższych klassach społeczeństwa, z małemi odmianami i odcieniami, ale ogółowo biorąc, w tym samym niedorzecznym duchu.

A przecież kometa nie jest to coś zupełnie nieznanego, jakieś zjawisko niepojęte, niewytłómaczone, coś cudownego, nadprzyrodzonego, owszem, nauka tyle już zebrała postrzeżeń i rozmaitych danych co do tego rodzaju ciał niebieskich, że zdania jéj nie potrzebują już opierać się na prostych domysłach, owszem, są one obecnie oparte na silnych podstawach rachunku, przekonaniu i na niezachwianych prawach wielkiéj natury, które jéj Stwórca nadał i które są najpewniejszemi drogoskazami dla rozumu ludzkiego, aby w poszukiwaniach swoich nie błądził po manowcach.

I nauka mogąca nam udzielić wszelkich pożądanych wiadomości o tych ciałach niebieskich i sprostować niedorzeczne, zabobonne, przywiązywane do nich dawniéj przesądy, jest już dzięki wysokim przymiotom słowa i pióra wielu genjalnych ludzi, przystępną nieledwie każdemu prostaczkowi, a tem bardziéj ludziom piśmiennym, a jednak na sto, a nawet nie przesadzę licząc, że na tysiąc osób mówiących o kometach, ledwo jest jedna, która zapatruje się na nie jasnem okiem, bez żadnych okularów przesądu, zabobonu lub bojaźni. Jest że to skutkiem natury ludzkiéj, która chętniéj słucha nadzwyczajnych, z cudownością fantastyczną graniczących bajek, niż poważnéj, prostéj, chociaż nieraz szczytnie wielkiéj prawdy, czy też może téj okoliczności, że prawda przemawia cicho i skromnie, a głupstwo, dla tego że jak dzwon próżne, to też i jak dzwon głośne?

Może i jedno i drugie, ale to pewna, że setne dzieła o astronomji, a u nas dwa niedawne i pełne zalet: Astronomja popularna ks. Putiatyckiego i Astronomja czyli Budowa świata, świeżo wydana w przekładzie uczonego Dziekońskiego, i więcéj jeszcze upowszechniające się, choć może nie tak zrozumiałe rozprawy w niektórych pismach perjodycznych, w Księdze świata i t. d., bardzo niewielu oświeciły, a tymczasem kilka słów jednego półgłówka albo żartownisia, któremu się podobało zapowiedzieć koniec świata przez uderzenie się komety o ziemię naszą w bieżącym roku, tyle narobiło hałasu, a co gorsza, tyle znalazło wiary u ogółu publiczności, mówię u ogółu, bo chociaż część śmiejąca się z téj zabawnéj wróżby, jest bez zaprzeczenia najlepszą, najwięcéj wartą częścią ogółu, ale za to liczebnie tak małą, iż tylko stanowić może bardzo drobny wyjąteczek.

Prawda, że niektóre pisma powtarzając owe zabawne niby astronomiczne proroctwo, uczyniły to w formie nie dość ironicznéj, licząc zapewnie na zdrowy rozsądek czytelników, ale jedno fałszywe zrozumienie i wzięcie w poważnem znaczeniu tego dziennikarskiego figla, więcéj znalazło wierzących, niż wielokrotne następne protestacje nauki i rozumu.

Jednakże światło prawdy choć powoli, przebija chmury nieświadomości i zabobonu, rozprasza ciemności błędu i przesądu, i dziś już organa publicyzmu okryły śmiesznością tę niedorzeczną wiarę w astrologiczne pogróżki, a jak nadejdzie ów zapowiedziany 13 czerwca, mamy nadzieję, że już wyjątkowo tylko tu i owdzie drżeć będzie ten lub owa, ale zapewnie mało kto odważy się przyznać do tego.

Dla tych, którzyby jeszcze chcieli się dowiedzieć nieco szczegółów o tych interessujących ciałach niebieskich, które nazywamy kometami, a niemieli czasu lub sposobności zaglądać do dzieł poważniejszych, powiemy tu słów kilka.

Komety według dzisiejszego stanu nauki i rezultatów licznych, ciągle nad niemi odbywanych spostrzeżeń, są to najprawdopodobniéj tworzące się jeszcze czyli jeszcze niezupełnie wykształcone ciała niebieskie.

W gwiazdach stałych i planetach systemu słonecznego (wyjąwszy Saturna), widzimy jedno tylko ciało, które w gwiazdach stałych przez najsilniejsze nawet teleskopy, przedstawia nam się jak punkt świecący, w planetach, stosownie do dobroci narzędzia, jak mniejsza lub większa świecąca tarcza.

Komety przeciwnie, uważane przez teleskop, przedstawiają (z małym wyjątkiem) trzy rozmaite między sobą części, a mianowicie świetny punkt jak w gwiazdach stałych, mglisty obwód około niego i ogon. Pierwszy, to jest punkt świecący, nazywamy *jądrem* komety (niektóre komety nie mają tego jądra dość wyraźnego i zdaje się jakoby ono dopiero się w nich tworzyło).

Około tego jądra postrzegamy mglistą niby atmosferę, otaczającą je prawie kolisto, chociaż od strony słońca jest jéj nieco mniéj, a od strony odwrotnéj przeciąga się ona podłużnie, i otwiera, a następnie z niéj wychodzi tak zwany ogon komety.

Ten mglisty obwód stanowi najbardziéj charakterystyczną cechę komety, albowiem są komety nie mające jądra albo ogona, ale nie ma żadnéj, któraby tego mglistego okręgu nie miała.

Ta mgła otaczająca jądro komety, jest według wszelkiego podobieństwa, materjałem, z którego kształci się to ciało niebieskie i jądro jest już częścią ukształconą, przedstawiającą już zupełną gęstość, kiedy tymczasem ów mglisty obwód jest tak delikatną, rzadką mgłą, że gwiazdy znajdujące się w prostéj linji za nią, widać błyszczące naturalnem, prawie wcale nieosłabionem światłem. Nadto ta mgła, jak to dobrą lunetą dokładnie widzieć można, nie otacza jądra bezpośrednio, ale w pewnéj od niego odległości. U komety roku 1811 obliczono, iż ten obwód mglisty miał grubości 10,000 godzin, a odległy był od jądra o 12,000 godzin. Jakże to nieskończenie delikatna ta mgła być musi, kiedy przy takiéj grubości jeszcze przez nią gwiazdy widać.

Trzecią częścią komety, jak powiedzieliśmy, jest jéj ogon. Jest on przedłużeniem niejako mglistego obwodu i nie zawsze jest pojedynczy, niekiedy

rozdziela się tak, że zdaje się jakoby kometa miała kilka ogonów. Tak było przy komecie 1744 r., u któréj widać było jakby sześć ogonów. Niekiedy ogon ten wygląda jak rózga lub warkocz, niekiedy przedstawia tylko w krańcach dwie świetne linje, raz bywa łukowato w jedną stronę wygięty, to znowu jakby ogon ryby na dwie strony rozerwany. Nakoniec, jak powiedzieliśmy, są także komety, które wcale ogona nie mają i tylko składają się z jądra i mglistego obwodu; taką jest kometa odkryta przez Enkego i nosząca jego nazwisko.

Naturę tego ogona nauka tłómaczy nam mniéj więcéj w następujący sposób:

Komety są, jak powiedzieliśmy powyżéj, ciałami złożonemi z massy mgły. Kiedy te ciała na swoich nieskończenie długich drogach przybliżają się najbardziéj ku słońcu, gorąco coraz bardziéj je rozrzedza i massa ich staje się coraz subtelniejszą. Szczególnie ma to miejsce w owéj massie mgły otaczającéj jądro komety. Przy niesłychanie szybkim pędzie biegu owego jądra, rozrzedzona massa obwodu nie może wyśpieszyć za nim, a przytem eter napełniający przestrzenie wszechświata, stawia jéj opór i tym sposobem wyciąga się ona i jak ogon przedłuża się za jądrem komety, podobnie jak warkocz rozpuszczony włosów ulatuje w powietrzu za szybko biegnącą osobą.

Wielkość ogonów komet jest rozmaita. Ta którą obserwowano w 1556 roku, a która ma zawitać do nas obecnie, miała ogon rozciągający się na 60 stopni, to jest zajmujący przeszło trzecią część widzialnego dla nas Nieba, ale to nic jeszcze w porównaniu komety 1618 roku, któréj ogon zajmował przeszło 100 stopni, to jest długość 41 miljonów mil.

A jednak jest to rzecz bardzo prosta i naturalna, naszéj ziemi byłoby tak samo ciepło, gdyby ją ręka Przedwiecznego tak blizko słońca umieściła, jak komety. Nasza kula ziemska rozpaliłaby się wtedy jak do czerwoności rozgrzany kruszec i stopiłaby się. Rzeki i morza zagotowałyby się i ulotniły, to jest stałyby się mgłą. Atmosfera rozszerzyłaby się więcéj nad teraźniejszą wysokość, a wtedy ta atmosfera nie zdążyłaby postępować na równi z jądrem w jego szybkim obiegu około słońca i przybrałaby kształt ogona.

Z tego samego powodu ogon komet zmniejsza się w miarę jak one oddalają się od słońca, ciepło bowiem wtedy zmniejsza się, zimno wzmaga się, a mgły skupiają się w małe stałe ciała.

Mamy już biegi i własności przeszło 250 komet mniéj więcéj dokładnie znane i obliczone, możemy jednak przypuścić, że liczba krążących w naszym systemie słonecznym mierzy się na sta tysięcy. Nie często wprawdzie o nich słyszymy, bo gołem okiem bardzo niewiele dostrzedz można, ale astronomowie corocznie obserwują ich po kilka i kilkanaście.

Najlepiéj znane komety są: Halleya, Olbersa, Enckego, Bieli, Faya, Vico, a jeżeli dawne rachuby nie omyliły, to w tych czasach spotkamy się z kometą tak zwaną Karola Vgo, jedną z największych, a która napędziła nam strachu, skutkiem, jak powiedzieliśmy, może figla, a może ciemnoty jakiegoś niemieckiego astrologa.

Komety obiegają koło słońca po bardzo wązkich a długich ellipsach; obieg komety Enckego wynosi trzy lata i 115 dni. Ta kometa należy do małych i słabo świecących, a jak powiedzieliśmy wyżéj, nie ma ogona, tylko świetne jądro i okolistą opaskę mgławą. Kometa odkryta przez Biela, przedstawia się także tylko jako mała, okrągła, słabo oświecona mgła, bez ogona i z drobniuchnym świetnym punkcikiem w pośrodku. Czas jéj obiegu wynosi sześć lat i 270 dni. Inaczéj zupełnie występują komety odkryte przez Halleya i Olbersa. I tak, czas obiegu komety Halleya wynosi około 76 lat, chociaż w czasie największéj szybkości biegu (bo kometa im bardziéj zbliża się do słońca, tem szybciéj bieży), odbywa ona 59,500 mil w jednéj godzinie. Droga jej tak jest w kierunku wielkiéj osi ellipsy przedłużona, że będąc najbliżéj słońca, przechodzi koło niego mniéj więcéj w takiéj odległości jak nasza ziemia (około 20 miljonów mil), a w punkcie największego oddalenia od słońca, jest od niego dwa razy daléj niż Uranus (to jest o 800 miljonów mil). Ostatni raz widzieliśmy kometę Halleya w końcu 1835 i początku 1836 roku, zobaczymy ją zatem, komu Bóg da doczekać, dopiero na początku *dwudziestego wieku*.

Kometę Olbersa prędzéj kto z nas dziś żyjących zobaczyć może, bo powrót jéj przypada w 1887 roku, to jest za lat trzydzieści. Obieg jéj około słońca wynosi 74 lat, przytem postępuje ona tak jak wszystkie planety, z zachodu na wschód, kiedy tymczasem kometa Halleya wbrew kierunkowi naszych słonecznych planet, postępuje z wschodu na zachód.

Są jeszcze komety, które do obejścia około słońca potrzebują tysięcy lat. Kometa 1680 roku, według obrachowań drogi którą obserwowano, potrzebuje 8817 lat, aby obejść swoją ellipsę i w punkcie największego zbliżenia do słońca jest mu tak blizką, że słońce widziane z środkowego jéj punktu, zajmuje czwartą część jéj widnokręgu, obecnie zaś znajduje się ona o 17,590 miljonów mil od słońca. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA K. BERNSTEINA, *ulica Miodowa Nr 483*, ma zaszczyt donieść, że aby dać poznać rodzaj literatury, w jakim została napisana powieść pod tytułem: **Stara osa** przez Alex. *Niewiarowskiego*, głośnego u nas literata i autora *gwiazdki w Gazecie Warszawskiéj*, który pierwszy z pobudek osobistéj skromności pracę własną za najlichszą z wyszłych w ostatnich czasach belletrystycznych uważa; nakładca w dobréj wierze od znanego autora powieść tę nabywszy, dla ułatwienia kupna takowéj przez ciekawą publiczność, zniża dotychczasową cenę z kop. 75 na kop. 30. Przytem nadmienia, że jeżeli powieść ta dla swéj oryginalności w obecném wydaniu wyczerpniętą zostanie, nie zaniedba uczynić powtórnego, ozdobnego portretem szanownego autora, jeżeli ten raczy przełamać zasady głośnéj swéj skromności autorskiéj. (Nr 129.—1.)

Nakładem księgarni S. H. Merzbacha wyszedł poszyt I i II nowéj serji **Księgi świata** na rok bieżący i zawiera: Zatoka Bantry w Irlandji (z ryciną na stali rytą). — Dzielnica chińska w Jawie. — Hraby (z ryciną kolorowaną).—Wybuch wulkanu Manna Loa na wyspach Sandwich. — Kandydaci do prezydentury Stanów Zjednoczonych (z drzeworytami). — Katakomby.— Łańcuch gór Himalaya (z ryciną czarną na stali rytą).—Odwiedziny u Władyki Czarnogórza.— Podjadek turkuć (z ryciną kolorowaną).—Wycieczka do Alchero w Sardynji.—Poszyt IIgi: Katedra w Włocławku przez Bartoszewicza (z ryciną litografowaną).— Domy przenośne (z drzeworytami).—Malwy (z ryciną kolorowaną).—Wyprawy naukowe do Afryki podrównikowéj.—Religja powstańców chińskich.—Hamburg (z ryciną na stali.— Nowy gatunek węża w Polsce.— Kwas siarczany i jego zastosowania w przemyśle. — Śmierdziel amerykański (z ryciny kolorowaną.—Z czego powstało podanie o Amazonkach.—Prenumerata na powyższe pismo wynosi w Warszawie rocznie Rs. 6, na pocztamtach i stacjach pocztowych Rs. 6 kop. 75. — Poszyt III-ci wkrótce prassę drukarską opuści. (Nr 128.—1.)

Zeszyt 6ty dzieła p. n. **Praktyczne budownictwo wiejskie**, wraz z zeszytem 1szym **Przewodnika praktycznego** dla budujących się, przez Alex. *Zabierzowskiego*, wyszły już z druku. Pierwszy z tych zeszytów zawiera: Plany na *Dom wiejski* dla mniejszego właściciela lub dzierżawcy, przez Fran. *Tournelle*; cztery tablice objaśniające do „Przewodnika praktycznego dla budujących" i ciekawe wiadomości techniczne o szle wodném. Co do drugiego czyli *Przewodnika*, ten wyjdzie w 4ch zeszytach każdy z 5 do 6 arkuszy druku z tablicami objaśniającemi; prenumerować go można albo łącznie z dziełem *Praktyczne budownictwo wiejskie*, za złożeniem jednorazowéj przedpłaty rs. 15, albo oddzielnie za złożeniem przedpłaty na *Przewodnik Praktyczny* jednorazowo na 4ry zeszyty z tablicami objaśniającemi rs. 3. Przesyłający przedpłatę *franco* pod *adressem Redakcji*: w Hotelu Saskim w Warszawie, na jedno z tych dzieł lub na oba razem, otrzymywać takowe będą w kopertach *franco* na stacji pocztowéj przez siebie wskazanéj, tak w Cesarstwie jak w Królestwie. Można także prenumerować i po wszystkich księgarniach znaczniejszych. Dodać musimy, iż zeszyt *Przewodnika*, dołączony zostaje bezpłatnie dla tych prenumeratorów, którzy do wyjścia VI zeszytu *Praktycznego budownictwa*, złożyli przedpłatę. (124—1).

Wydział górnictwa przy Komissji rządowéj przychodów i skarbu. — Podaje do wiadomości, iż w d. 18 (30) Kwietnia w biurze jego za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych, odbędą się trzy licytacje na przedaż **cynku w cegiełkach** z hut cynkowych pod Bendzinem w gubernji Radomskiéj położonych, a mianowicie na przedaż: pudów

1) o godz. 11éj z rana . . . . 1700.
2) o godz. 11éj i pół z rana . . . 1700.
3) o godz. 12éj w południe . . . 1700.

łącznie pudów 5100.

Od ceny rs. 3 kop. 51 in plus za jeden pud.

Przystępujacy do licytacji obowiązany jest złożyć do kasy Banku Polskiego lub składu głównego żelaza rządowego w Warszawie na vadium rs. 650, i na koszta licytacyjne rs. 8, a jeśliby się o nabycie cynku na wszystkich trzech licytacjach ubiegał, na vadium rs. 1050 i na koszta licytacyjne rs. 14 czyli łącznie rs. 1074.

Utrzymujący się przy nabyciu cynku, winien takowy zabrać w ciągu dwóch miesięcy od daty odbycia licytacji, to jest do końca czerwca b r. za poprzedniem uiszczeniem należytości, podług cen do kassy zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie

Inne warunki, oraz wzór do deklaracji, mogą być w godzinach służbowych przejrzane w Warszawie, w biurze wydziału górnictwa, tudzież w Dąbrowie, u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego.—Warszawa, dnia 29 Marca (10 Kwietnia) 1857 r.—Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine*.—Naczelnik kancellarji, assesor kollegjalny, *Siemiątkowski*. (Nr 112—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Tajny radca senator *Łubieński* z Szczekocin. *Brodzki* Jan ob. z Pieczysk nr 601, *Bystrzyński* Antoni ob. z Kleczewa nr 556, *Bierzyński* Adam obyw. z Grójca nr 1245, *Droszewski* Bole. ob. z Gospodarza nr 601, *Domaszewski* Ign. ob. z Domaszewnicy nr 626, *Goszczyński* Maxy. ob. z Jabłoni nr 1347, *Horodyński* Józef sędzia pokoju z Starogrodu nr 1249, *Koźniewski* Stanisław ob. z Mieszki nr 584, *Lubowidzki* Wład. ob. z Widzewa nr 613, *Malanowski* Lud. ob. z Domaradzyną nr 585, *Morzkowski* Michał ob. z Zbożenny nr 570, *Marchocki* Klemens oby. z Królowéj Niwy nr 625, *Makowski* major z Białocerkwi nr 625, *Nasiorowski* Kacper ob. z Kiszewa nr 584, *Walewski* Cyprjan ob. z Małéj Wsi nr 601, *Wiśniewski* Konstanty kup. z Moskwy nr 414, *Horwatt* Artur ob. z Paryża nr 625, *Koźmian* Felicja ob. z Poznania nr 585, *Łempicka* Balbina ob. z Poznania nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Chełmicki Ign. ob. do Okalewa, *Damięcki* Adam ob. do Płocka, *Garbowiecki* Fel. ob. do Daszyna, *Kaszyc* Juljusz ob. do guber. Wileńskiéj, *Krasicki* Witold dymis. sztabs-rotm. do gub. Wołyńskiéj, *Łempiccy* Wład. i Józef ob. do Blamowic i Stan. ob. do Iwanisk, *Sieńkiewicz* Jan ob. do Błędostowa, *Suski* Filip ob. do Lipia, *Walewski* Lud. ob. do Parzymiechy, *Zieliński* Józef ob. do Wólki Słupskiéj, *Baczyński* sekretarz gub. do Wiednia, *Kobierski* radca stanu starszy radca zarządu pocztowego w Królestwie do Szwajcarji, *Kronenberg* Leop. administrator dochodów skarbowych tabacznych do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 233, wyjechało 233.

— Onegdaj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 42, a statkiem *Włocławek* osób 83, wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 11, a statkiem *Włocławek* osób 41.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 24 Kwietnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	18
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	23	83	73
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	55	14	50
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	83	—	—
" " " z roku 1855			104	83	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	80	94	65
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	94	65	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	33	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $26^{2}/_{3}$
od listów zastawnych kop. $20^{1}/_{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $16^{2}/_{3}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Tułacz*. — Jutro: *Żydówka*.

TEATR ROZMAITOS. Jutro: *Tymoteusz i Jafet*.

Jutro w salach redutowych w południe koncert.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.